Nr. 157. We Lwowie, — Czwartek dnia 10. Lipca 1890. Rok XXIX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI: we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa wznowa się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 9. lipca.

Przy odbytych wczoraj wyborach do sejmu bukowińskiego wybrani zostali posłami: w Gurahumorze br. Wiktor Styrcea, w Kimpolungu radca rządowy Kochanowski, w Suczawie dr. Zotta, w Storożyńcu Jerzy Flondor, w Stanestach Michał Gojan, w Kocmaniu prof. Pihuliak, w Zastawnie Jan Tymiński.

Przy wyborach do sejmu wybrały: Styrja, Morawa, Szląsk, wielka własność w Styrji i na Szląsku niemieckich liberałów, fideikomis na Morawie konserwatywnych, a kurja doworska na Morawie kandydatów kompromisowej listy umiarkowanych liberałów. W tych trzech, powyżej wspomnianych prowincjach stanowią też niemieccy liberały większość.

Onegdaj odbyły się wybory w gminach wiejskich Salzburga, przy których zwyciężyli dotychczas tamże niemieccy liberały odnieśli również zwycięstwo.

Według telegramu staroczeskiej *Politik* z Berna, tuż po otwarciu sejmu morawskiego, stronnictwo czeskie wniesie w formie projektu adresu żale i życzenia ludności czeskiej. Czescy posłowie, nie mając większości w tym sejmie, nie mogą przeprowadzić uchwalenia tego adresu; będzie on jednak mimo to ważną manifestacją polityczną.

Jeżeli kto, to rząd austrjacki może po słuszności wołać: „Strzeż mię Boże od moich przyjaciół". Mianowicie od konceptów organów półrzędowych. Organa te słyną oddawna jako szczyt — naiwności, tudzież z oddawania niedźwiedzich przysług swoim chlebodawcom. Rzecz też komiczna, że *Stara Presse*, organ hr. Taaffego, debiutuje najczęściej w sprawach polityki zagranicznej, podczas gdy organ hr. Kalnokiego, *Fremdenblatt* wewnętrzne sprawy austrjackie bierze „na kawał" z całą złośliwością małych duchów a zajadłością berserkerów germańskich — jak od ognia uciekając przed sprawami węgierskiemi, Węgrzy bowiem nie znają żartów.

Otóż donieśliśmy niedawno temu, że Wydział prazkiej Rady miejskiej (nie plenum Rady, jak mylnie wówczas telegrafowano) odrzucił wybór jednego z dwóch reprezentantów Pragi w krajowej Radzie szkolnej, którym właśnie musi być Niemiec, nie uchylając się wszelako zasadniczo od przedsięwzięcia wyboru. Uchwała ta zapadła w Wydziale miejskim na wniosek wprawdzie młodoczeski, ale na podstawie całkiem prawnej. Ztąd też gwałt, że Czesi postąpili według prawa i nie po ukazu teutonów, bierze sobie *Fremdenblatt* powód do nikczemnych wycieczek przeciw Czechom, przeciw narodowi czeskiemu, i bije na całą pragską Radę miejską, że „znowu składa zbyteczny zresztą dowód, iż członkowie jej o ugodzie i pojednaniu nic wiedzieć nie chcą, i stale chcą wytrwać przy swojej „złotej Pradze słowiańskiej", co przecie jest tylko fikcją" itd.

Jedno twierdzenie organu hr. Kalnokiego jest wręcz kłamstwem, końcowe zaś najpodlejszem szyderstwem, jakiem Czechów kłuć można — wszakżeż „złota Praga" jest nawskróś czeską a więc i „słowiańską", jak tego wszelkie wybory dowodzą. I po takim napadzie zwraca *Fremdenblatt* uwagę, że sprawa przyjdzie jeszcze przed plenum Rady miejskiej — „przyczem rzeczą ciekawą jest — jak dodaje — czy Rada miejska będzie dalej prowadzić naiwnie-złośliwą(!!) dyplomację swego Wydziału".

Tak więc z dnia na dzień mnożą się znaki, pochodzące od wysokich figur biurokratycznych jak i od półurzędowców, że Polakom i Czechom, a cóż dopiero słabszym ludom słowiańskim w Austrji trzeba się i bardzo mieć na baczności!

Wczoraj wspomnieliśmy w „Chwilowej sytuacji" o nagłem zajmywaniu się prasy rosyjskiej ideą kongresu międzynarodowego dla uregulowania spraw spornych między mocarstwami. W tejże sprawie pisze *Nowa Presse*:

„Kongres byłby niebezpiecznym, ponieważ na nim duchy — a czasami nawet w dyplomatów duch wstępuje — łatwo ruszyćby się mogły. A nadto byłby zbytecznym, albowiem tylko od jednego mocarstwa zależy, czy pokój ma się utrzymać czy nie.

„Pretensyj zaś tego jednego mocarstwa, którego zresztą nawet wymieniać nie potrzeba, kongres ani spełnić ani też uchylić nie zdoła. Jeżeli Rosja zechce zaniechać swoich planów na Wschodzie, to niebezpieczeństwo wojny zniknie; w przeciwnym zaś razie trwać musi nadal, a z niem oraz niesamowite zbrojenia. Żadne z państw europejskich nie pożąda wzrośnięcia, ani też szczególnego wpływu poza swemi granicami; żadne państwo — nazwijmy rzecz otwarcie po imieniu — nie prowadzi rewolucyjnej polityki zewnętrznej, tylko jedna Rosja.

„Gdyby w Petersburgu poprzestano na przyjęciu orjentalnego programu reszty mocarstw, który niczego innego nie żąda, prócz samoistnego, żadnem zewnętrznem wmieszaniem się niezakłócanego ludów bałkańskich rozwoju — to nikt nie drzałby na myśl, że pewnego pięknego poranku Europa w pobojowisko się zamieni. Nie od odwidzin ces. Wilhelma II. w Petersburgu — jak to *Nowoje Wremia* powiada — ale od postanowień cara zależy przyszłe ukształtowanie się polityki europejskiej. Jeżeli Aleksander III. zrzeknie się wprowadzania Bułgarów w zawisłość od Rosji, czemu się oni wszelkiemi siłami opierają, jak to właśnie z numeru ostatniego *Swobody* wynika, to pokój możnaby uważać za zapewniony. Kongres atoli nie zdoła wytknąć drogi, którą kroczyć będą dzieje najbliższej przyszłości".

Epoka zmian personalnych w pruskiem ministerstwie, zdaje się bynajmniej jeszcze nie minęła. Za ministrem finansów Scholzem, ma pójść wkrótce także minister oświaty Gossler. Jak słychać, pozostanie jego dalsze na tym urzędzie, byłoby wobec daleko idących różnic między nim a cesarzem w zapatrywaniach co do reformy nauki, zgoła niemożliwe. Cesarz Wilhelm zamierza podobno oddać ministerstwo oświaty pewnej, od długich lat przy nim blizko stojącej osobie, o której dotąd mówiono, że niechce przystąpić do bezpośredniej działalności. Osobą tą ma być nie kto inny, jak były wychowawca cesarza, tajny radca Hintzpeter. Jest jednak rzeczą możliwą, że należałoby tu mieć na uwadze i hr. Douglasa.

Przy pomocy artykułów *Hamb. Nachr.*, organu przybocznego byłego kanclerza Niemiec, artykułów noszących na sobie niezawodne cechy osobistej inspiracji tegoż, można sobie przedstawić stosunek ks. Bismarka do obecnego rządu niemieckiego, a niezadowolnienie jego z „biegu polityki" coraz widoczniej występuje.

Książę Bismark nie przyjął kandydatury do parlamentu w Kaiserslautern po Miquelu, podczas gdy wszyscy przyjaciele kanclerza spodziewali się, że skorzysta z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby wejść napowrót w życie publiczne. *Hamb. Nachr.* objaśniają w długim artykule to ociąganie się ks. Bismarka, a w końcu artykułu występuje zdanie, że wtedy on dopiero pospieszy na arenę parlamentu, gdy będzie mógł popierać politykę rządową i nie będzie przez nią zepchnięty na stanowisko zasadniczo-opozycyjne.

W sprawie oczekiwanego podania się do dymisji ministra wojny jen. Verdy du Vernois, *Hamb. Nachr.* w równie długim artykule dają do poznania, że minister ten nie stracił wcale na zaufaniu u cesarza, że stosunek jego z szefem jeneralnego sztabu jen. Waldersee jest nader ścisły — o co bardzo chodzić musi w obecnych czasach. Z toku zaś artykułu wypada, że kanclerz Caprivi jest niezadowolniony z obecnego ministra wojny, i poniekąd autorem jego dymisji.

Wielką ma w czasach dzisiejszych doniosłość polityczną zmiana i warunki tej zmiany, dotyczące teki zarządu sprawami wojskowemi Niemiec. Większą wszakże ma ponad to wszystko wagę twierdzenie, przypisywane księciu Bismarkowi a kolportowane przez wszystkie dzienniki, iż on byłby nigdy nie podpisał ugody angielsko-niemieckiej, jaka obecnie została zawartą między oboma mocarstwami. To już jest wyraźny punkt różnicy w polityce realnej, i wyraźna opozycja ze strony kanclerza, nabierająca tem większego znaczenia, że fomentuje potężne koła spekulantów i marzycieli w Niemczech wiążących się namiętnie do rozwoju polityki kolonialnej.

Jestto już wyraźna opozycja, pochodząca może z prostej niecierpliwości i świadomości swej potęgi umysłowej — tem nie mniej objawić się ona musi lada chwila w faktach i dać próbę siły osobistego stanowiska księcia Bismarka w społeczeństwie niemieckiem.

W sprawach dworskich w Berlinie zaczęto mówić w dniach najostatniejszych o mającem nastąpić nadaniu wysokiego tytułu kanclerzowi Capriviemu. Pogłoski te brzmią jak gdyby odpowiedź na strzały, wymierzane przeciw niemu z obozu zwolenników księcia Bismarka, do których podały sygnał pomienione wyżej artykuły hamburgskiego dziennika.

W sprawie przesilenia gabinetowego w Hiszpanii i o zadaniach nowego gabinetu, któremu wczoraj poświęciliśmy osobny artykuł, dodajemy dzisiaj następujące jeszcze szczegóły.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii przygotowywało się już od kilku tygodni, a wybuchło ostatecznie przed kilku dniami. Okazało się, że pojednanie z liberalnymi dyssydentami, mianowicie zaś z partją Gamazo i w ogóle ze zwolennikami ceł ochronnych, jest nietrwałem i słabem, i że niemożebną jest rzeczą odświeżyć gabinet Sagasty i rządową większość przez wprowadzenie nowych żywiołów. Bezpośrednim zaś powodem przesilenia były nadużycia i sprzeniewierzenia w madryckim zarządzie miejskim, za które partja konserwatywna umiała zręcznie odpowiedzialnym uczynić Sagastę.

Epoca, organ Canovas'a del Castillo, nowego prezydenta gabinetu, ogłasza następujące oświadczenie: „Pomiędzy oszczerczemi pogłoskami, przez które nieprzyjaciele obecnego rządu usiłują ograniczyć swobodę działania królowej, zarzucają także, że kryzis ministerjalna nastąpiła wskutek niemieckich wpływów. Zdrowy rozsądek publiczny nie da się wobec absolutnej neutralności Hiszpanii sprowadzić na bezdroże przez takie złośliwe doniesienia. Ale w każdym razie jest to dziwnem, że cała akcja ta wychodzi od przyjaciół tego rządu, który chciał się był przyłączyć do potrójnego przymierza, zwróconego przeciw Francji, czemu przecież minister spraw zagranicznych w gabinecie Sagasty, nie będzie mógł, bez rozminięcia się z prawdą, zaprzeczyć."

Ostatnie doniesienia z Madrytu potwierdzają, że główne zadanie gabinetu spoczywa w zajęciu się bacznem sprawami wewnętrznemi. Silvela jako minister spraw wewnętrznych postanowił przeprowadzić następujące sprawy: reformę taryfy w duchu ceł ochronnych; reformę administracji, w której wykryto nadużycia i nakoniec oszczędności w całym zakresie finansów.

Swoboda w długim artykule zbija twierdzenie zagranicznych dzienników, zwłaszcza *Daily News*, jakoby Bułgarzy ze Stambułowem na czele, czuli potrzebę porozumienia się z Rosją — i nazywa to mniemanie zupełnie bezpodstawnem. Bułgarzy bowiem w żaden sposób i pod żadnym warunkiem nie chcą się ze swoim księciem rozłączać i nie uczynią tego dla nikogo. *Swoboda* zwraca się ostatecznie z prośbą do mocarstw, aby wpłynęły na Portę, iżby uznała księcia Ferdynanda, przez co oszczędzi tak całej Europie jak i Bułgarji przyszłych zawikłań.

Uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę Panicy odprawione zostało 6. bm. w Sofii, na zarządzenie żony jego. W nabożeństwie wzięło udział wielu przyjaciół majora; obchód żałobny przeminął w zupełnym spokoju.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Kraków 6 lipca.

Bardzo zajmującym epizodem wielkiej uroczystości krakowskiej, było ugoszczenie deputacji włościańskich przybyłych na pogrzeb Mickiewicza, podjęte staraniem tutejszego Towarzystwa Oświaty ludowej. O tej uczcie dzienniki krajowe umieściły nader szczupłe wzmianki, jakkolwiek zasługiwała na obszerniejszy opis — ale sprawozdawcy — nie mieli poprostu sił i czasu, aby wszystkie szczegóły olbrzymiego programu wtłoczonego w ciasne ramy jednego dnia — osobiście obejrzeć i zbadać. Ta szczupłość czasu i nadzwyczajny pospiech, z jakim przeprowadzono ten pamiętny pogrzeb — nie pozwoliły także osobom zajmującym się ugoszczeniem włościan, zgromadzić ich w takiej ilości, w jakiej do Krakowa przybyli; — gdyż pogrzeb skończył się zaledwie o godzinie 3ej a już o godzinie 5ej odchodził pierwszy nadzwyczajny pociąg w stronę Lwowa, którym jako najtańszym część deputacji wyjechać musiała; — wielu zaś mieszkających bliżej rozjechało się wprost z Wawelu po wsiach okolicznych, tak, że nie było czasu uprzedzić ich o wieczornem zebraniu. Mimo to około godziny 6ej zgromadziło się na strzelnicy tutejszego towarzystwa strzeleckiego z górą 600 włościan, prawie wyłącznie z dalszych stron kraju. Sześćdziesiąt stołów ustawionych w dwa rzędy oczekiwało miłych gości. Zastawa była bardzo skromna i składało się z chleba, sera, kołaczy, śledzi, — a jako napitki piwo i miód. Kilka pań i kilkunastu młodzieży akademickiej zajmowało się usadowieniem i częstowaniem włościan, a kierownikiem całego przyjęcia był dr. Walkiewicz, podskarbi Towarzystwa Oświaty ludowej. Widok tego zgromadzenia był nadzwyczajnie malowniczy i zajmujący. Na zielonem tle parowu stanowiącego przestrzeń przeznaczoną do ćwiczeń strzeleckich, zasiedli nasi pracownicy roli w swych ślicznych charakterystycznych ubiorach, których wszystkie odmiany można było oglądać, — od krakowskiej sukmany, do guni huculskiej. — Nastrój ogólny był serdeczny i niewymuszony. Być może, że zebrał się tam kwiat inteligencji włościańskiej, ale z rozmów i przemówień można się było przekonać, że wszyscy dokładnie rozumieli znaczenie narodowej uroczystości, na którą przybyli, — że znali i czytali Mickiewicza, i że „Pan Tadeusz" dostał się już pod strzechy wieśniacze, — jak tego pragnął nieśmiertelny poeta. Mów było bardzo wiele. Odzywali się kolejno surdutowi i włościanie, — wszyscy oczywiście w polskim duchu i z jednym programem: „lud jest podstawą narodu, — a oświata ludu i zgoda wszystkich stanów daje narodowi niezwyciężoną potęgę". Przemawiali prof. Czesław Pieniążek, autor kilku książeczek dla ludu przeznaczonych, — student uniwersytetu Rydel, ksiądz prof. Lenkiewicz i adwokat z pod zaboru rosyjskiego; ten ostatni wybornie — bez trywialnych zwrotów a przystępnie i rozumnie. Mówił on głównie o znaczeniu dobrobytu w życiu narodowem, i o pracy przynoszącej owoce; przy tem poruszył sprawę emigracji do Ameryki, przedstawiając doskonale położenie naszych włościan za Oceanem — które zbadał na miejscu, w czasie swej podróży do Stanów Zjednoczonych, — i utrzymując, że emigracja nie jest szkodliwą dla społeczeństwa pod tym warunkiem, jeżeli wychodźcy dorobiwszy się grosza wracają do kraju. Czy taki powrót da się uskuteczniać na wielką skalę, wątpimy. — Włościan przemawiało kilkunastu. Jednakże posłowie: Stręk, Kramarczyk i Orzechowski obecni na zebraniu milczeli. Z pomiędzy przemawiających kilku mówiło tak, że co do formy i treści nic im zarzucić nie było można. Szczególniej Antoni Olbrycht, — jeżeli nie przekręciłem nazwiska, — z powiatu gorlickiego, który wyjaśniał znaczenie pamiątek krakowskich — mogił Krakusa i Kościuszki, grobów wawelskich, i tłómaczył dla czego Polacy kochają i wielbią Mickiewicza — wzbudził po prostu powszechne zdumienie inteligencji, której mnóstwo napłynęło pomiędzy stoły zastawione dla włościan. Gdyby w każdej naszej wiosce był jeden taki włościanin-obywatel, możnaby patrzeć bez obawy w przyszłość. — Inny znów dziękował inteligencji za jej pracę nad ludem, — ale dziwił się przytem, dla czego ci sami, którzy nawołują do zgody i jedności, tak zawzięcie spierają się i oczerniają w swych pismach i mowach. — Mówiono mi, że namiestnik słuchając tego przemówienia, wyrażał swoje zadowolenie oklaskami.

W ogóle okazali włościanie nadspodziewany rozwój pojęć politycznych, a nawet, można powiedzieć, literackich. „Jestem oportunistą — zaczął jeden mowca w siermiędze, — a w dalszym ciągu przekonał słuchaczy, że dokładnie rozumie znaczenie tego wyrazu i zdaje sobie wybornie sprawę z organizacji stronnictw i ich wzajemnego stosunku w naszym kraju. Jeżeli wolno wyprowadzać jakie wnioski z tego rodzaju ludowych zgromadzeń — to przyszłe wybory zapowiadają się bardziej ożywionemi i kto wie, czy liczba posłów włościańskich nie wzmoże się znacznie. Zaczyna się bowiem wyrabiać, i to bardzo prędko, ta wiejska inteligencja, która w niektórych krajach (Norwegia, Szwajcarja) potrafiła już wziąść w ręce kierunek polityczny całego społeczeństwa; u nas dążyć będzie i dążyć powinna do jak największego udziału w sprawach ogółu. Jeżeli rozwój, tej świadomej swej siły inteligencji, pójdzie dalej tą drogą na jakiej się znajduje, jeżeli nie spaczą jej moralnego stanu niepowołani agitatorowie — to nie potrzebujemy się obawiać wzrostu tej elementarnej potęgi — owszem będzie to pożądany świeżo przybytek w znużonych szeregach narodowej pracy.

Wracając do uczty — trwała ona do późnego wieczora z jednakowem ożywieniem. Pomiędzy zwidzającymi widzieliśmy Sienkiewicza rozmawiającego z słynnym góralem tatrzańskim Sabałą, i malarza Piotrowskiego kreślącego typy niektórych włościan, a były tak piękne, że z dumą i przyjemnością artystyczną można było na nich spoglądać. Kilkudziesięciu obecnych Rusinów przyjmowano jako rodzonych braci; wątpię, czy komukolwiek z obecnych przyszło do głowy podnieść jakieś narodowe różnice pomiędzy wschodnim i zachodnim włościaninem — dlatego też nikt nie wznosił osobnych toastów na ich cześć. „Niech żyje lud polski!" — wołano; ale rozumiano pod tem lud cały, bez różnicy obrządku i mowy, w tem pojęciu jednoczą się Rusini i Mazurzy.

Listy z Warszawy.

III.

(Język publiczny i sądownictwo w kraju).

Warszawa 7. lipca.

I na innych polach zbieramy obfite żniwo pomiatania najelementarniejszemi nawet prawami istot żywych. Na kolejach panuje teroryzm językowy. Kolej Nadwiślańska otrzymała niedawno okólnik, zwiastujący jak największą surowość w razie dalszego trwania nieporządków, które ciągle się dzieją, pomimo całej czujności opiekuńczego rządu. Nieporządki polegają na używaniu języka polskiego w stosunkach z publicznością, choćby tylko przez numerowych, wynoszących rzeczy z wagonów. Za uchybienia niższych, odpowiadać będą wyżsi, za tych jeszcze wyżsi, aż wreszcie ramię sprawiedliwości dotknie samą zwierzchność kolei. Doszedł niedawno do wszystkich zarządów kolejowych okólnik Hurki, w którym jenerał-gubernator, dowiedziawszy się o nadużyciach polegających na używaniu języka polskiego, zapowiada, że odtąd bez żadnej sprawki dostanie dymisję natychmiast każdy urzędnik, na którego żandarm doniesie, że mówi po polsku. Wszystko więc dzisiaj od łaski żandarma zależy — byt rodziu całych jest w ręku wachmistrza. Niegodziwe to rozporządzenie pomnaża liczbę zbójectw spełnianych przez

---

47)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Słyszałam nieraz, iż Włosi z dziwną łatwością przyswajają sobie ostre, gardłowe nasze dźwięki, lecz zanim poznałam hrabiego Fosco nie sądziłam nigdy, aby cudzoziemiec mógł wyrażać się po angielsku tak gładko i tak poprawnie. Chwilami możnaby przysiądz, iż jest naszym rodakiem, a pod względem płynności i potoczystości wymowy nie znam Anglika, któryby mu wyrównał. Zdarza mu się niekiedy nadać cudzoziemski zwrot okresowi, lecz nie waha się nigdy w doborze słowa, w określeniu.

Dziwny ten człowiek jest zlepkiem najrozmaitszych sprzeczności.

I tak, pomimo niezwykłej tuszy, ruchy ma zwinne, sprężyste, a stąpa cicho i lekko. Pomimo ujawniającej się we wszystkiem siły woli, jest nerwowy, jak najsłabsza z kobiet. Za lada niespodziewanym odgłosem rzuca się niespokojnie. Nie dalej, jak wczoraj drżał na całem ciele, gdy sir Percival karcił spicrutą niesfornego wyżła.

Wzmianka ta przywodzi mi na myśl jeszcze jedną z jego cech charakterystycznych: niezwykłe przywiązanie do zwierząt.

Część swojej menażerji pozostawił na kontynencie, przywiózł jednak ze sobą papugę, dwa kanarki i całą rodzinę białych myszy. Sam osobiście pełni około tych ulubieńców wszelkie posługi i umiał pozyskać niezwykłe ich względy.

Papuga, podstępne stworzenie, usposobione nieprzyjaźnie względem wszystkich innych, garnie się tylko do niego, wskakuje mu na ramię i białym czubkiem ociera się o jego wygolona twarz, pieszcząc ją jakby.

Na znak ukochanego pana, kanarki wylatują z otworzonej klatki i bez najmniejszej obawy siadają mu na ręku, wspinają się po podniesionych jego palcach, jak po drabince i dosięgnąwszy szczytu, intonują duet.

Białe myszki, zamieszkujące drucianą pagodę, którą hrabia własnoręcznie zbudował dla nich, prawie ciągle pozostawione na swobodzie, biegają po nim, wsuwają się pod jego kamizelkę, zaglądają do kieszeni i wreszcie sadowią parami na jego olbrzymich barkach.

Zdaje się, że ze wszystkich ulubieńców, te są mu najmilsze: wdzięczy się do nich, okrywa pocałunkami i daje im rozmaite pieszczotliwe nazwy.

Gdyby Anglik jaki znajdował upodobanie w tak dziecinnych rozrywkach, wstydziłby się tego i czuł w obowiązku tłumaczyć tę swoją słabość. Lecz hrabia nie spostrzega widocznie jak śmiesznym jest kontrast pomiędzy olbrzymią jego postacią i mikroskopijnemi rozmiarami faworytów. Gotówby ich całować i pieścić wobec najliczniejszego zebrania.

Trudno mi uwierzyć, kreśląc te słowa, iż ten sam człowiek, który obdarza kanarki staropanieńską niemal czułością, i pokazuje rozmaite sztuki z białemi myszami, iż ten sam człowiek, powiadam, posiada wielkie oczytanie we wszystkich językach europejskich i gruntowną, wszechstronną wiedzę.

Ten poskramiacz papug, budujący pagody na użytek białych myszy, jest (jak mi to mówił sir Percival) jednym z pierwszych chemików współczesnych i wśród wielu innych wynalazków, odkrył sposób, dzięki któremu będzie można przechowywać trupy w nieskończoność.

Ten tłusty, zniedołężniały na pozór człowiek, który wstrząsa się przy lada hałasie i drży, jak kobieta, słysząc skomlenie psa, w dniu swego przyjazdu, wszedłszy na podwórze, zaczął głaskać uwiązanego do łańcucha brytana, tak złego, że żaden groom nie śmie się doń zbliżyć o parę kroków.

Obie z hrabiną patrzyłyśmy na to i nie zapomnę nigdy tej krótkiej sceny.

— Niech jaśnie pan będzie ostrożny z tym psem: rzuca się na wszystkich — przestrzegał go chłopiec stajenny.

— A czy wiesz dlaczego, mój przyjacielu — odparł mu na to hrabia. — Oto poprostu, iż go się wszyscy boicie. Zobaczycie, czy się rzuci na mnie.

I mówiąc to, tłustemi swemi palcami, po których przed chwilą, jak po drabince wspinały się kanarki, głaskał kudłaty łeb zwierzęcia.

— Oh! olbrzymie psiska, znam ja was dobrze! Jesteście tchórze — mówił pogardliwie, nachylając się nad brytanem. — Rzucacie się na koty, na żebraków, och! tchórze! o! łajdaki! Kogo tylko możecie przyłapać z nienacka, ten staje się pastwą waszych krwiożerczych instynktów. Mógłbyś mnie zdusić w jednej chwili ty nędzny tchórzu lecz nie śmiesz mi spojrzeć w oczy, bo czujesz dobrze, że się ciebie nie boję. No, namyślże się. Zaostrz sobie zęby na moim tłustym karku. Niecodzień trafia ci się taka gratka. No! i cóż, nie śmiesz. Och! ty niedołęgo!

I bez najmniejszego pośpiechu odwrócił się, wyprostował, podczas gdy pies łagodniejszy od jagnięcia, chował się do budy.

— O! mój Boże! nowiutka kamizelka! — zawołał hrabia patetycznie. — Co za szkoda! Ten potwór zawalał ją śliną!

Ze słów tych przebijała jedna z jego niepojętych manij: zamiłowanie do stroju, w którem nie ustępuje pierwszemu lepszemu dandysowi.

Przez te dwa dni przedstawił już nam cztery wspaniałe garnitury, wszystkie o barwach jasnych.

Osobliwy bo to we wszystkiem człowiek! Łączy on niepospolity takt i znajomość ludzi z dziwną banalnością gustów i przyzwyczajeń.

Od pierwszej chwili spostrzega słabą stronę każdego i umie w nią nader zręcznie uderzać.

Postanowił widocznie być w zgodzie ze wszystkiemi w Blackwater Park i łatwo to osiąga. I tak, zauważył niechęć do siebie Laury, lecz jednocześnie odkrył zamiłowanie jej do kwiatów. Codzień więc ofiaruje jej bukiet, ułożony własnoręcznie z przedziwnym smakiem, lecz dla ułagodzenia zazdrości swej małżonki, ma zawsze najwierniejszy duplikat tego wonnego daru.

Jego obejście się z hrabiną (wobec ludzi przynajmniej) jest prawdziwem widowiskiem. Nadskakuje jej, jak zakochany młodzik, nazywa najczulszemi imionami, urządza dla niej popisy z wszystkich sztuk i figlów swoich ulubieńców; w zamian za papierosy, które mu skręca małżonka, nosi dla niej w kieszeni karmelki i wsuwa je zalotnie w bezzębne usta hrabiny Fosco. Żelazny bat, którym ją poskramia, jako narzędzie wyłącznie domowego użytku, pozostaje zawsze w ich prywatnych apartamentach.

Innym zupełnie sposobem wkrada się w moje łaski. Schlebia mojej próżności, mówiąc ze mną poważnie, jak z mężczyzną. Tak, poznaję się doskonale na tym fortelu; gdy jestem sama, wiem, że to tylko uderzanie w moje słabe strony, lecz skoro tylko znajdę się w jego towarzystwie, zasłona spada mi znowu na oczy, daję się oszołomić miodowym słówkom tego człowieka, zupełnie tak, jakbym nie dostrzegała wcale jedwabnej niteczki, na której mnie prowadzi.

Istotnie opanował mną, równie dobrze jak Laurą, jak sir Percivalem.

Wszelkie drwinki tego ostatniego, co do swoich zniewieściałych gustów i rozrywek, odpiera zawsze wesoło z pobłażliwą wyższością.

„Mój drogi Percivalu, jakżeż lubię twój nieokiełznany wyspiarski humor!" — lub też: „Mój dobry Percivalu, nie ma, jak zdrowy rozsądek Anglików!" — mówi klepiąc go poufale po ramieniu.

Ten oryginał zaciekawia mnie tak dalece, iż wypytywałam sir Percivala o jego przeszłość.

Lecz szwagier mój wie o niej bardzo niewiele, lub też nie chce mnie objaśnić w tym względzie.

Poznał hrabiego przed laty w Rzymie, w okolicznościach, o których wspominałam już poprzednio. Od tego czasu spotykali się często bardzo w Londynie, Paryżu i Wiedniu, lecz nigdy we Włoszech, hrabia bowiem od lat już wielu nie był w rodzinnym swym kraju. Być może jest prześladowanym za jakie działania polityczne. Tem niemniej nie traci z oka nowoprzybywających do Anglii rodaków.

Pierwszego zaraz wieczoru po przyjeździe do Blackwater Park dopytywał się, jakie jest najbliższe ztąd miasto i czy nie słyszeliśmy o jakim Włochu, któryby je zamieszkiwał.

Ma osobliwych korespondentów we wszystkich krajach Europy; listy, które otrzymuje, noszą na sobie dziwne znaki. Niedalej jak dziś rano, przy śniadaniu, widziałam pismo z dużą urzędową pieczęcią.

Czyżby był w stosunkach z rządem swego kraju? Przypuszczenie to nie godzi się z drugą moją hypotezą, a mianowicie, iż hrabia jest wygnańcem politycznym.

Otóż rozpisałam się o tym dziwnym człowieku. Od pierwszej chwili naszej znajomości zrobił on na mnie wrażenie silne.

Chciałabym mu się oprzeć, a ulegam mimowoli. Taki sam wpływ wywiera on na gospodarza tego domu.

Pomimo żartów, jakie sobie z niego pozwala od czasu do czasu, sir Percival obawia się widocznie hrabiego. Zapytuję się nieraz, czy i ja nie doznaję podobnego uczucia. To pewna, że nie ma na świecie człowieka, któregobym tak nie życzyła sobie mieć za nieprzyjaciela, jak hrabiego Fosco. Czy wypływa to z mojej dla niego sympatji, czy też z obawy? *Chi sa?* — jakby powiedział hrabia w dźwięcznej swej rodzinnej mowie? Kto wie? (C. d. n.)

Hurkę pod osłoną obowiązku wykonywania praw dyktowanych z Petersburga, ale w istocie z gorliwością apostoła moskwicyzmu i bezwzględnością murawjewowską.

Na kolejach rozpanoszył się już język rossyjski wraz z despotyzmem rossyjskim tak strasznie, że na jednej z kolei prawego brzegu Wisły jeden z najwyższych urzędników, Polak, do żony swej Polki, mówić musi po francusku, ilekroć wraz z nią znajduje się na peronie kolejowym. Żandarmerja, dopóki nie zeszedł z peronu i nie opuści gmachu stacyjnego, uważa go za urzędnika — i jako takiego ma na oku.

Prześladowanie Polaków i polskości w sądownictwie trwa systematycznie od wizyty Manasseina, ministra sprawiedliwości, zaciętego Polakożercy, a właściwie ludożercy, bo kto nie Rosjanin, ten w jego oczach nie ma prawa do życia — a cóż dopiero do awansu. Będąc w Warszawie w roku 1885 exbar. Manassein w Izbie sądowej, natknął na bardzo zdolnego urzędnika, Polaka, p. G., którego zwierzchność przedstawiła na wyższą posadę. Minister odpowiedział: „właśnie dlatego, że zdolny, posady w Królestwie dla niego nie ma“ — i ofiarował mu awans gdzieś podobno w Symbirsku.

To zachowanie się ministerjalne było instrukcją dla przełożonych w sądach na całą przyszłość. Dwa lata temu postawiono zasadę, że Polak nie może być nawet sekretarzem sądu, a tajemnym okólnikiem zalecono prezesom sądów okręgowych i starszemu prezesowi Izby sądowej, aby nawet na posady podsekretarzy mianowali Polaków dopiero wtedy, kiedy po wysłaniu zapytania do wszystkich sądów w carstwie nie otrzymają odpowiedzi, iż znalazł się kandydat Rosjanin pragnący objąć posadę w „gubernjach Królestwa Polskiego“, Ponieważ Rosjanie w Polsce, pod kodeksem Napoleona, są jak najgorszymi cywilistami, bo ich uniwersytety w tem nie kształcą, dla samego więc dobra służby, starszy prezes Izby sądowej okręgu warszawskiego, Arjistow, poznawszy uzdolnienie, członka sądu handlowego warszawskiego z ramienia rządu, p. W. A., przedstawił go ministrowi na wakującą w Piotrkowie posadę członka sądu okręgowego, w którego składzie znajduje się tylko dwóch biegłych w prawie cywilnym, Polaków rzeczywiście. Doświadczenie nabyte w Izbie sądowej na wyrokach przychodzących z Piotrkowa w drodze apelacji, przekonało tak gorliwego patrjotę rosyjskiego, jakim jest p. Arjistow, znany z urządzenia zebrań comiesięcznych w klubie rosyjskim, że bez dodania nowej siły, rzetelną posiadającej wartość, wyroki piotrkowskie będą tylko uwłaczały sprawiedliwości w wypadkach nader licznych. Dlatego wziął sprawę do serca już tylko w charakterze dobrego urzędnika — i wyjechawszy do Petersburga w interesach służbowych, zabrał ze sobą i przedstawienie p. W. A. na członka sądu okręgowego w Piotrkowie. Kiedy na audjencji u ministra wniósł zamierzoną nominację pod uznanie swego zwierzchnika, usłyszał odpowiedź: *Pod nikakjim wjidom, nikakjim obrazom Polak ne budet okrużnym*. (Pod żadnym pozorem, żadnym sposobem, Polak nie zostanie członkiem sądu okręgowego). Takie są drogi sprawiedliwości rosyjskiej: jak w szkołach, tak w sądach, najważniejszą jest policja gnębienia polskości.

Proces nihilistów rosyjskich w Paryżu.

W głośnym procesie nihilistów rosyjskich w Paryżu zapadł już zatem wyrok. Wyrok ten znany czytelnikom naszym, osnowę jego bowiem nieomieszkaliśmy podać już wczoraj, dziś chcemy zrobić tylko kilka uwag, jakie wyrok i proces ten cały nasuwa.

Przedewszystkiem musimy się w tej mierze odwołać do tego, co o tym procesie pisaliśmy już dawniej, od chwili jak uwięziono owych 29 domniemanych rewolucjonistów rosyjskich, z pośród których zaledwie 9 objął akt oskarżenia a pięciu względnie sześciu skazał wyrok ostateczny. Wtedy już zaznaczyliśmy, że proces ten cały to prawdopodobnie „przyjacielska usługa“ jaką rząd francuzki chciał zrobić rządowi rosyjskiemu, że to jeden więcej, a dosadny, wyraz owej miłości, jaka obecnie wiąże republikańską Francję z despotyczną Rosją.

Na stwierdzenie słuszności tego przypuszczenia nie potrzeba nam było dowodów, które podała sama prasa rosyjska w swoich artykułach o tym kroku Francji, ani także tych, jakie złożyła ludność Rosji, stawiająca tysiące świec po cerkwiach na „dobro Francji“ — sam proces obecny, cały jego przebieg i wyrok składają niezbite tego dowody.

Rosyjscy „lockspicle“ zainscenowali cały „spisek“ a rząd francuzki był tylko tak grzeczny, że przeprowadził go, okrywając milczeniem jego powstanie.

Rosyjski ajent prowokacyjny Hoeckelmann-Landeisen, autor całej tej sprawy, ten który dawał pieniądze oskarzonym na kupowanie materjałów wybuchowych i na wynajem pomieszkań, zbiegł, bo mu dano czas do ucieczki. Obrona stwierdziła, że nazwisko Landeisena znane było sędziemu śledczemu Athalinowi najpóźniej już 14. czerwca, a rozkaz aresztowania go został wydany dopiero 18. czerwca. Jeden z oskarzonych Reinstein, który z naciskiem zaznaczył ten fakt, zapytany przez prokuratora, „co chce przez to powiedzieć“, odparł wprost: „Sądzę, że ani pan, ani sędzia śledczy nie chcieliście znaleść Landeisena, bo inaczej bylibyście szukali go w swoim czasie“.

Oskarzony Kaczynczew oświadczył, że Landeisen i jego starał się podmówić, chciał mu nawet dać paszport i pieniądze, by jechał do Rosji. Gdy oskarzony chciał schować niektóre swe papiery, kompromitujące go w Rosji u pewnego znajomego Francuza, Landeisen odradził mu to, twierdząc, że wszystkie pogłoski o aresztowaniach są wymysłem. Na drugi dzień Kaczynczew został aresztowany.

Podobne zeznania złożyli i inni oskarzeni.

Prokurator obwiniał oskarzonych o to, że sporządzali u siebie w domu lub przechowywali materje wybuchowe; przemówienie jego jednak wygłoszone było w tonie spokojnym i stosunkowo łagodnym.

Prezydent na żądanie obrony musiał skonstatować, że co do dotychczasowego sposobu życia i prowadzenia się oskarzonych, jak najlepsze ma wiadomości i uznał przytem, iż zachowanie ich wobec trybunału wskazuje na to że są ludźmi rozsądnymi, choć potroszę tajemniczymi.

Obronę prowadziło kilku znanych adwokatów paryskich — głównymi obrońcami byli: Durier i Milleraud. Pierwszy trzymał się ściśle prawniczego stanowiska, drugi przeniósł obronę na grunt polityczny a z mowy jego przytoczymy kilka ustępów, które tak znakomicie ilustrują to, cośmy wyżej powiedzieli.

„Kto by to uwierzył — mówił on — że studentów francuskich wystawionoby na ewentualność 5-letniego więzienia, gdyby u nich znaleziono materje wybuchowe? A ci oto stoją przed sądem bo policja rosyjska zrobiła o nich doniesienie policji francuskiej. Policja francuska była pewną, że znajdzie u nich bomby, bo policja rosyjska je podłożyła. Przyznaję, że oskarzeni są rewolucjonistami, ale ich do tego zmuszono. Wygnano ich z ojczyzny, a niektórzy cierpieli na Sybirze“.

Milleraud odczytał następnie artykuł z *Mosk. Wied.* dowodzący, że w tej sprawie policja rosyjska działała wspólnie z francuską. Wspomina o Landeisenie, który był główną przyczyną procesu, a 20 czerwca uciekł do Bułgarji.

„Co za różnica między tym Landeisenem żyjącym na wielkiej stopie i chełpiącym się znajomością z najwyższymi dostojnikami, a tymi oskarzonymi biedakami, którzy się oddają swym studjom! Taki ks. Nakadżidże, którego ojciec w Rosji jest wysokim dostojnikiem, wyrzekł się bogactwa, honorów i wygód życia, byle tylko żyć według swych przekonań i oddawać się nauce. (Po tych słowach obronnych, jeden z sędziów rozpłakał się.) Stepanow pochodzi także ze szlachty i chociaż sąd wojenny w Rosji uwolnił go od winy, mimo to wysłany był na Sybir w drodze administracyjnej. Kaczynczew zasądzony był na 10 lat katorgi za to, że należał do związku rewolucyjnego. Brat jego z żalu za nim zastrzelił się, a on teraz siedzi na ławie oskarzonych i za co? Za to, że mieszkał w pokoju obok pokoju Stepanowa, u którego na stole znaleziono materjał do przyrządów wybuchowych i bombę położoną tam przez Landeisena“.

Oktrojowana konstytucja brazylijska.

Przed niedawnym czasem ogłoszona nowa konstytucja Rzeczypospolitej Brazylijskiej przyszła nieprawnie do skutku, nietylko podług pojęć europejskich ale także i z republikańskiego amerykańskiego punktu widzenia. Dokument, który w dniu 22 czerwca na mocy ministerjalnego rozkazu został ogłoszony, podpisany jest przez prowizorycznego dyktatora, jenerała Deodora de Fonseca, a podobny jest do konstytucji północno-amerykańskiej Rzeczypospolitej we wsystkich prawie szczegółach.

Państwową podstawę dzisiejszej Brazylii ma stanowić system federacyjny. Pojedyncze stany związkowe posiadają zupełną swobodę w regulowaniu swych spraw wewnętrznych. Sprawy milicji, sądownictwa, szkolne i wywozowe podlegają zupełnie rządowi pojedynczych stanów.

Zastrzeżonem jest natomiast dla kongresu regulowanie dowozu ze względu na istniejące już traktaty z zagranicą. Również w razie powstania, najścia ze strony obcego państwa, przy epidemiach i powodziach, posiada władza centralna prawo zarządzenia odpowiednich środków.

W wyborach do wszelkich stanów i kongresu władz prawodawczych panuje liczba trzy.

Izba poselska wybieraną jest co trzy lata; jeden poseł przypada na 10.000 mieszkańców. Parlament i nadal składać się będzie z dwóch Izb, których władza jest czysto prawodawczej natury, tak, iż niekorzystne głosowanie niekoniecznie spowodować potrzebuje zmianę gabinetu. Oprócz tego ministrowie podług pojęć europejskich są tylko sekretarzami stanu, którym uczestniczyć niewolno w obradach Izby poselskiej i senatu. Ostatni ten przepis bardzo być może odpowiedni w Brazylii do uproszczenia rządu parlamentarnego i świadczy o praktycznym rozumie stanu twórców ogłoszonej konstytucji.

Czas urzędowania obranego przez powszechne głosowanie prezydenta trwa przez lat sześć; ten sam jednak prezydent nie może być wybrany na następne sześciolecie. Pierwszy wybór prezydenta odbyć się ma po dniu 15 września przez kongres. Prezydent mianuje i zwalnia z urzędu zostających przy jego boku sekretarzy stanu podług swojego uznania. Zawarte przez prezydenta traktaty wymagają potwierdzenia kongresu narodowego.

Każde wypowiedzenie wojny zależne jest od rozstrzygnięcia sądu polubownego.

Senatorowie wybierani są na lat 9, a mianowicie wybiera każdy Stan zjednoczony bez względu na liczbę swych mieszkańców trzech senatorów. Ostateczne uregulowanie prawa i sposobu wyborów pozostawiono przyszłości.

Artykuły konstytucji zapewniają swobodę prasy i stowarzyszeń, rozdział kościoła od państwa i swobodę wyznań. Wygnanie Jezuitów i zniesienie klasztorów zapowiada straszną walkę wyznaniową. Walki takie niejednokrotnie już spowodowały upadek republik romańskich w Ameryce, i Brazylji zagraża tego rodzaju ostateczność.

Wprawdzie nowa Rzeczpospolita Stanów zjednoczonych brazylijskich dotychczas nie została uznaną w Europie. Północna Ameryka wszakże natychmiast po wygnaniu Don Pedra pospieszyła się z oświadczeniem swych sympatyj; ale przed niedawnym czasem prezydent Carnot dostatecznie wyjaśnił stanowisko Francji w tej kwestji, przyjmując urzędownie brazylijskiego posła. Uznanie innych mocarstw, po zebraniu się brazylijskiego kongresu narodowego w dniu 15 września, byle się rząd obecny utrzymał po wyborach, prawdopodobnie nie każe długo czekać na siebie.

Obchody Mickiewiczowskie
na prowincji i za granicami kraju.

We Lwowie ku czci i pamięci śp. Adama Mickiewicza, obchodzono w szkole żeńskiej izraelickiej imienia Czackiego dzień 4 lipca uroczyście. Inspektor tej szkoły adwokat Holzer, wygłosił z zapałem mowę patrjotyczną do zebranych uczenic o obowiązkach względem wspólnej ojczyzny, jako przyszłych matek, nakreślając wzniosłe tendencje śp. Mickiewicza w jego dziełach i jego pełen poświęceń dla ojczyzny żywot. Jedna z uczenic deklamowała z poczuciem i z przyjęciem „Odę do młodości“. W nastroju ducha, słuchające koleżanki, na których twarzach widać było głębokie wrażenie odczute, pewnie wyniosły z tej niezwykłej uroczystości przekonanie i poglądy na sprawy ojczyste dotąd może im nie znane.

W Szczawnicy, za staraniem miejscowego komitetu pod przewodnictwem lekarza zakładowego dr. Ściborowskiego, święcono dzień 4 lipca mszą św. w kaplicy zakładowej. Kaplicę zapełniali goście kąpielowi (nie wyłączając nawet izraelitów) oraz dzieci szkolne z nauczycielami. Orkiestra kąpielowa wykonała podczas mszy św. kilka pieśni patrjotycznych, stosownie dobranych i ułożonych przez p. Siebera z Krakowa. Po mszy przewodniczący komitetu, dr. Ściborowski wyjaśnił w stosownej przemowie, skierowanej do ludu, znaczenie tego żałobnego, a zarazem radosnego obchodu i rozdał, głównie dzieciom szkolnym, 100 egzemplarzy poematu „Pan Tadeusz“ i kilkadziesiąt portretów.

Obchód Mickiewiczowski zakończył wieczorek, urządzony w sali dworca gościnnego przez ten sam komitet, wstęp do sali był bezpłatny. Wieczorek udał się wyśmienicie: p. Solski, artysta krakowskiej wygłosił na nim z werwą ustęp z „Konfederatów barskich“ Mickiewicza; pna Czyżewska z Warszawy produkowała się znakomitą grą na fortepianie; panna Szawłowska, znana śpiewaczka odśpiewała znakomicie Moniuszki: „Znasz li ten kraj“ i Chopina „Moja pieszczotka“; a pan Frieman odegrał na skrzypcach, przy wybornym akompaniamencie na fortepianie dr. Gluzińskiego, „Legendę“ Wieniawskiego i „Tańce góralskie.“

Cały ten obchód urządzony był kosztem zarządu zdrojowego, a staraniem komitetu miejscowego.

W Buczaczu w dzień uroczystości narodowej, dnia 4. lipca, urządzono w rz. k. kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, przy współudziale miejscowej straży ogniowej. Do zgromadzonych przemówił ks. Ścisłowski.

W synagodze odbyło się również uroczyste nabożeństwo, po którem przemówił do zgromadzonych akademik p. Meezengel. Iluminacja miasta zakończyła obchód.

W Sokalu, za staraniem oddziału Tow. pedagogicznego odprawili w parafialnym kościele msze święte: [illegible] ównym ołtarzu, śpiewaną, proboszcz mie[illegible]. kanonik Reinhard, przy bocznych ołta[illegible]ie, księża ruscy: kanonik Rozdzielski z [illegible] i proboszcz Mosiewicz ze Szmitkowa. Kościół był bardzo gustownie ubrany. Na środku kościoła ustawiona była na katafalku rzęsiście oświetlonym trumna, nad którą wznosiła się pięknie wieńcami i szarfami przystrojona brama tryumfalna z herbami Polski, Litwy i Rusi. Od przodu na stopniach katafalku ustawiony był „wśród wieńców powodzi“ biust Mickiewicza, Wieńce wyzłacała pszenica i posrebrzały kłosy żyta, a świece ubrane były bukiecikami z polnych kwiatów, między którymi brylował i „bursztynowy świeszop“ i „gryka jak śnieg biała“ a gdzieniegdzie widać było „panieńskim rumieńcem pałającą dzięcielinę“. Po obu bokach katafalku wznosiły się dwie piramidy, a dwanaście dziewczątek w białych sukienkach dopełniały obrazu. Młodzież szkolna podczas mszy odśpiewała kilka pieśni żałobnych. Po nabożeństwie wstąpił na ambonę ksiądz Bauer i w porywających słowach skreślił znaczenie uroczystości zaznaczając, że dla naszego narodu chwila obecna jest chwilą radości, iż może szczątki swego „króla wieszczego słowa“ złożyć tam, gdzie dawniej składał królów koronowanych.

W Rawie Ruskiej obchodzono uroczystość złożenia zwłok na Wawelu solennem nabożeństwem żałobnem za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza.

Podczas mszy świętej odśpiewali amatorowie, pod dzielnem i starannem kierownictwem p. Miłaszewskiego, kilka pieśni kościelnych, a po mszy przemówił tutejszy kanonik ks. Bauch, objaśniając licznie lud zgromadzony o znaczeniu uroczystości.

Wieczorek deklamacyjno-wokalny w lokalnościach kasyna, na którym prezes kasyna p. Stolaski miał śliczne i pełne treści słowo wstępne, zakończył dzień uroczysty.

W Kulikowie za inicjatywą utworzonego komitetu, odprawiono w dniu 4. lipca b. r. uroczyste nabożeństwo.

Nawa kościoła przystrojonego pięknemi świerkami i kwiatami zapełniła się o 10. godzinie obywatelstwem okolicznem, inteligencją miejscową, i ludnością okoliczną obu obrządków, bardzo licznie na tę uroczystość, z dalekich nawet stron, przybyłą. Również przybyło kilku nauczycieli szkół okolicznych z dziatwą szkolną, co z tem większem uznaniem podnosimy, ileże dzień przedtem pojawiła się w numerze 140 *Czerwonej Rusi* korespondencja z Kulikowa, w której autor pragnąc sparaliżować pracę komitetu, wzywa lud, aby z poświęceniem dnia roboczego nie szedł na „czuzoju paradu“ i nauczycieli, o których nie spodziewa się, aby byli takimi szowinistami, iżby dziatwę szkolną prowadzili na nabożeństwa, o którego celu ona żadnego nie ma wyobrażenia.

Na podeście katafalku ozdobionego egzotycznemi kwiatami i wieńcami z oranżerji Podliseckiej, umieszczonemi na filarach o barwach narodowych, wznosił się biust Adama Mickiewicza, otoczony ofiarowanym przez Polki wieńcem laurowym o szarfach z napisami: „Cześć królowi polskich poetów“ i „Wrócisz Go cudem na Ojczyzny łono“.

Msze święte odprawili kapłani rz kat. księża Wojtanowski, Pławnicki i Majka oraz gr kat. proboszcz w Kulikowie ks. Decykiewicz, wik. ks. Kowalski i proboszcz z Nowego Sioła ksiądz Wojnowski.

W końcu wspomnieć wypada o wygłoszonem przez znakomitego kaznodzieję, ks. Martynowicza z Żółkwi, w sposób dla ludu przystępny kazanie, w duchu patrjotyczno-religijnym, który przy końcu swego przemówienia nawoływał lud do zgody i bratniej miłości.

Podniosłą tę uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu: „Boże coś Polskę“.

W Zahajpolu odbyło się 4. bm. nabożeństwo za duszę Mickiewicza nietylko w kościele lecz i w cerkwi. Niemniej w głównej synagodze odprawiono modły, a rabin wygłosił wielce patrjotyczną mowę, w której podniósł, co zrobiła Polska dla izraelitów wtedy, kiedy ci we wszystkich innych krajach tak srodze byli prześladowani.

W Kaczyce, na Bukowinie, zakątku podgórskim, na kresach, nie zapomniano również o uroczystości narodowej. D. 4. bm. odprawił uroczyste nabożeństwo za spokój duszy wielkiego wieszcza tutejszy z patrjotyzmu znany proboszcz ks. Kolankiewicz. Katafalk przystrono kwieciem z pól i wazonów, a wizerunek wieszcza umieszczono u spodu trumny, okrytej pięknemi wieńcami z róż, lilij i innych kwiatów, otoczywszy go wieńcem z dębowego liścia. Po obu stronach katafalku ustawiono szereg pięknych tuj i oleandrów, osłaniających prawie całkiem trumnę. Garstka szczupła tutejszej Polonii wysłuchała w głębokiem skupieniu ducha służby bożej przyłączając się myślami i sercem do wielkiej uroczystości narodowej odgrywającej się w prastarym grodzie podwawelskim.

Sprawy samorządu.

W dalszym ciągu podajemy wynik wyborów do Rad powiatowych z grupy gmin miejskich i tak:

W Krośnie: August Lewakowski, poseł do Rady państwa, Konstanty Dąbrowski ks. Jan Szałaj i ks. Jan Zwoliński. Z grupy najwyżej opodatkowanych: Zenon Suszycki, Adam Trzecieski i Walerjan Stawiarski.

W Starem mieście: Piotr Leniński, Adam Rogoda, Fischel Aberdam, Antoni Fastnacht, Antoni Ciblär, Jędrzej Wojtasiewicz i Polikarp Strzelecki.

W Jaworowie: bar. Stanisław Hagen, Jan Konopka, Ferdynand Paar, Daniel Szczyrba, Eliasz Leib Lax, Szymon Sołtysik i Onufry Jakubowicz.

W Samborze: Słotwiński Ludwik, dr. Ign. Budzynowski, Bukietyński Bronisław, dr. Steuerman Józef, Zimiak Jan, Haisig Juliusz, Laszkiewicz Mikołaj i Lisicki Henryk.

W Łańcucie: Antoni Lukszandel, Jan Cetnarski, Jan Wadecki, Karol Drzewicki i Jan Zawilski.

W Kamionce: ks. Izydor Dawidowicz, gr. kat. paroch w Radziechowie; ks. Emil Pietrusiewicz, gr. kat. paroch z Buska; ks. Jan Sochacki, gr. kat. paroch w Stojanowie; ks. Błażej Ziemiański, rz. kat. proboszcz z Kamionki; Juliusz Brand, lekarz w Radziechowie.

W Podhajcach: Michał Borowski notarjusz i Leib Rottenberg wł. dóbr.

W Mielcu: ks. Adam Kopyciński, Franciszek Bühn i Tadeusz Ryniewicz.

W N Sączu: dr. Józef Dziembowski, Fr. Gedel, dr. Karol Slawik, Roman Jakubowski, Karol Gutkowski, Julian Wiśniowski, Kazimierz Miczyński, Walenty Brzeski, Jan Szaflarski, dr. Leon Berson.

W Grybowie: dr. Adam Jakubowski, Jan Kapałka, ks. Antoni Watulewicz, Wł. Domagalski, Teodor Kochlöffel, Edmund Klemensiewicz, Aloizy Muszyński, Jakób Kasztelewicz.

W Ropczycach: ks. dr. Jan Krzysiak, proboszcz z Ropczyc, dr. Stanisław Strzelbicki, notarjusz z Ropczyc, dr. Gustaw Ujejski. adwokat z Ropczyc i Józef Nowakowski, dyrektor cukrowni z Sędziszowa.

W Skałacie: Bernard Rosenstock wł. dóbr, Izydor Rosenstock, wł. dóbr, dr. Tadeusz Biliński, notarjusz, dr. Maurycy Rosenstock, Wolf Badian kupiec.

W Myślenicach: Aleksander Paczowski, notarjusz, Marjan Köhler, aptekarz, Józef Borowiec, poczmistrz, Andrzej Uchacz, naczelnik gminy w Myślenicach, dr. Emil Adelmann, adwokat krajowy i Robert Woyde, kupiec.

W Zbarażu z grupy gmin miejskich: ks. Marcin Krupiński, Ignacy Sochanik, Izak Süssermann; z grupy większych posiadłości: Michał Czarniakowski, Fr. Czarniakowski, Stan. Zieliński, Tadeusz Fedorowicz, Kazim. Fedorowicz, Szczęsny Trzciński, Józef Mieczkowski, Herman Gingold, Edward Kański, Zygm. Dzierzanowski, Emil Woźniakowski.

W Nisku z kurji gmin miejskich: Jan Gołębiowski, Andrzej Dąbrowski, Józef Karpf; z kurji większych posiadłości: Alfons hr. Mniszech, Wład. Komorowski, Olivier hr. Ressegnier, Wolf Birnbaum, Ferdynand hr. Hompesch, Jan Komorowski, dr. Klemens Kostheim, ks. Walenty Padowicz, Ant. Tobiaszek, Ant. Danhofer Jan Götz.

W Dąbrowie z grupy większych posiadłości: ks. kan. Henryk Otowski, Ksawery Bogusz, Zygm. br. Gostkowski, Leon Groman, Seweryn Kisielewski, Witold Kluczycki, Jan br. Konopka, ks. Józef Pabian, ks. Jan Pilch, Mieczysław Jordan, Piotr Treter.

W Wadowicach z grupy większych posiadłości: Dunin Stan., Gabrysiewicz Józef, Gorczyński Bron., Gostkowski Aleksander, Haller Wład., dr. Krobicki Henryk, Seeling Ludwik de Saulenfels, Sławiński Przecław.

W Cieszanowie z grupy gmin miejskich: Władysław książę Sapieha, Antoni Praschill, Adam Bartkiewicz, Wład. br. Brunicki, Julian kniaź Puzyna; z grupy większych posiadłości: ks. Antoni Koleński, Edward Münther, Piotr br. Brunicki, Ludwik książę Poniński, Ludomił Morawski, Jan Gnoiński, Ignacy Zboril, Henryk dr. Szymański i Tytus Zarzycki.

W Borszczowie z grupy gmin miejskich: Jan Rzuchowski, Konstanty Znamirowski, Rachmiel Greif, Icyk Freyfelden, Szymon Steinholz; z grupy większych posiadłości; Antoni Borysiewicz, Antoni Józefowicz, Izak Feldschuh, Oskar Parnas, Kazimierz Rosinkiewicz, Marjan Leszczyński, Aleksander Moskwiński, Edmund Dzierzek, Iwan Froczak.

W Kołomyi z grupy gmin miejskich: Franc. Jasiński, kniaź Roman Puzyna, dr. Teofil Dembicki, Mich. Lenartowicz, dr. Maxym Trachtenberg, dr. Schuster Ezechiel, Salomon Wieselberg, Michał Klusik, Franciszek Vinzenz, Hersch Schreyer; z grupy większych posiadłości: Marjan Czaykowski, Kazim. Agopsowicz, ks Jan Koblański, Edmund hr. Starzeński, Konst. Siwicki.

W Tarnobrzegu z grupy gmin miejskich; Rachmiel Kanarek, dr. Adolf Reifer, Wład. Gryglewski.

W Limanowie z grupy gmin miejskich: dr. Kazimierz Kruk, Eugen. Rozwadowski i Antoni Janik.

W Kossowie z grupy gmin miejskich: Syrozyński Józef, Brasa Karol, Nittman Antoni, Tillinger Josel, Gärtner Dawid, Kreisel Gabrjel, Korakiewicz Julian.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. lipca.

* **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała Jerzego Windischa, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Rehfeldzie; Jakóba Sołtysa, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Bojanowie; Aleksandra Zielińskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Woli zabierzowskiej; Michała Skumiela, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowoj w Mszanie dolnej; Teodora Gorączkę, w Krzezonowie, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Rudniku; Józefę Küblównę, stałą nauczycielką starszą szkoły etatowej 4-klasowej w Żurawnie.

* **Ks. Aleksander Battenberg** bawi we Wiedniu.

* **Minister Zaleski** przybył na dłuższy pobyt do Karlsbadu.

* **P. Michał Grocholski**, właściciel dóbr na Podolu rosyjskiem, otrzymał od rządu rosyjskiego tytuł hrabiowski.

* **Na stolicę arcybiskupią poznańską** ma najwięcej szans ks. Radziwiłł, jako drugiego kandydata wymieniają ks. Likowskiego.

* **Prezesem** dawnego resursu krakowskiego wybrany został ordynat łańcucki hr. Roman Potocki.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek o zwykłej godzinie.

Na porządku dziennym stoi między innemi wniosek „Wydawnictwa treściwego rysu historji miasta Lwowa.

* **Prezentę** na gk. probostwo w Śliwnicy, w powiecie staromiejskim, otrzymał ksiądz dr. Mikołaj Małyniak.

* **Zmiana własności**. Dobra Ulicko Seredkiewicz, Stary Dwór i Wysoka w powiecie rawskim, własność pp. Zgaździńskich; przeszły w tych dniach na własność pp. Irsay-Bielskich z Lipnik.

* **Przywilej**. Ministerstwo handlu i węg. ministerstwo handlu udzieliły Maciejowi Wszelaczyńskiemu, we Lwowie, wyłącznego przywileju na płyn do dezinfekcjonowania.

* **Zakazało** ministerstwo spraw wewnętrznych rozprzedaży rozpowszechnionych zwłaszcza w Czechach i Galicji „pigułek szwajcarskich aptekarza Ryszarda Brandta“, gdyż wedle orzeczenia najw. Rady sanitarnej nie są one należycie sporządzone a dowolne używanie może pociągnąć złe dla zdrowia skutki.

* **„Wybaczy p. prezydent, że na objedzie nie będziemy“**. Gościnność krakowskiego komitetu wykonawczego i tamtejszej Rady miejskiej zbyt wielką nie była. Komitet nie uważał za niezbędne nawet powitać przebywającego na uroczystość w charakterze urzędowym marszałka krajowego, — a Rada miejska zbyt problematycznie ulokowała swych lwowskich kolegów, nie wiele się o nich troszcząc. Spraw tych nie bylibyśmy poruszali, gdyby nie był je sam poruszył prezydent m. Krakowa p. Szlachtowski w „wyjaśnieniu“, umieszczonem w *N. Reformie* i *Czasie*, które może być wspaniałym przyczynkiem do *vivre-savoir* w krajach, dotychczas obchodzących się bez takiego podręcznika. „W uroczystym dniu podczas mszy żałobnej — powiada p. prezydent m. Krakowa — byłem z p. prezydentem m. Lwowa Mochnackim w prezbiterjum katedry. Do mnie przyszedł jeden z krakowskich radców, z oznajmieniem, że wielu z tychże radców życzy sebie dać obiad dla reprezentantów lwowskiej rady miejskiej. Oświadczyłem, iż zgadzam się na to, lecz przed zaproszeniem wypada zabezpieczyć się u jednego z krakowskich restauratorów. Wkrótce wrócił krakowski radca z oznajmieniem, że wydanie obiadu w restauracji hotelu Saskiego następnego dnia, t. j. w sobotę o godz 4 popołudniu jest zapewnione. Obróciłem się do obok mnie siedzącego p. prezydenta Mochnackiego i oświadczyłem mu, że krakowscy radcy zapraszają p. prezydenta i delegatów lwowskich na obiad następnego dnia o godz 4 w sali hotelu Saskisgo. Gdy p. prezydent Mochnacki przyjął zaproszenie, zrobiłem uwagę, że nie jest mi wiadomo, ilu jest delegatów, jak się nazywają i gdzie mieszkają — na co p. prezydent Mochnacki odpowiedział, że będzie się z delegatami widział i że ich sam o zaproszeniu zawiadomi. Podziękowałem za to, a powróciwszy do domu, porozumiałem się z dwoma krakowskimi radcami co do obiadu i wysłałem zawiadomienie do wszystkich krakowskich radców.

Na drugi dzień w sobotę o godz. 10 przed południem, otrzymałem od p. prezydenta Mochnackiego bilet wizytowy, z następującym doniesieniem: „Moi towarzysze zupełnie się rozbili; wczoraj w ogrodzie Strzeleckim, gdzie był punkt zborny, zastałem zaledwie kilku, a ci przyjęli już poprzednio zaproszenie od Towarzystwa strzeleckiego. Wybaczy przeto p. prezydent, że na obiedzie nie będziemy“.

Jak z tego wyjaśnienia widzimy: zaproszenie na obiad nastąpiło w kościele podczas mszy żałobnej przez kardynała odprawianej za spokój duszy wieszcza. O staraniu reprezentacji krakowskiej o członków reprezentacji lwowskiej świadczy przyznanie p. Szlachtowskiego „że nie jest mu wiadomo, ilu jest delegatów, jak się nazywają i gdzie mieszkają“. Cóż wobec tych okoliczności miał p. prezydent m. Lwowa innego uczynić, jak nie napisać „Wybaczy p. prezydent, że na objedzie nie będziemy“.

Ale nietylko to stanowi ciemny punkt. Ciemnym punktem całego obchodu były też nieoświetlone w czasie iluminacji Sukiennice.

* **Ławoczne jako stacja klimatyczna** w całej już występuje formie. Tamtejszy traktjernik kolejowy wybudował bardzo porządny dom na kilka familji i osób pojedyńczych. Jestto przed Beskidem ostatnia, a wielka stacja kolei Stryj-Beskid, z kąpielami w Oporze, przecudnemi spacerami, pocztą i rządową stacją telegraficzną.

* **Wystawa polskich piękności**. Jeden z tutejszych nowo-otworzonych zakładów fotograficznych ogłosza, że zamierza urządzić z dniem 15. września wystawę polskich piękności. Rozumiemy to bardzo dobrze, że nowy zakład chciałby jak największy osiągnąć rozgłos — do tego celu jednak prowadzą także inne środki a nie wyłącznie samo naśladownictwo Niemców i Francuzów. Polki mają większe zadanie, aniżeli błyszczeć na wystawach. Jeśli zaś rozchodzi się o te osoby, które o tem większem zadaniu nie mają poczucia a ambicja ich upadła zbyt nisko, to nie będzie to wystawa „polskich“ piękności ale — subretek.

* **Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem** żeńskiem w Przemyślu. Na 32 kandydatki zwyczajne a 3 prywatystki złożyły egzamin: Będzińska Izabela, Ekertówna Lud., Ekertówna Tekla, Fediówna Zen., Golcówna Kamila (z odzn.), Kołodziejówna Stan., Kozłowska Hel., Kozłowska Win. (z odzn.), Lissakówna Aniela (z odzn.), Majerówna Julja (z odzn.), Neuwir Stef., Nędzowska Wanda, Olearska Gab., Orzechowska Józefa (z odzn.) Popkiewiczówna Wawrzyna (z odzn.), Rożańska Joanna (z odzn.), Rzaska Joanna (z odzn.), Skowrońska Michalina, Spandortówna Salomea (z odzn.), Sudiówna Zofia (z odzn.), Szymańska Marja, Tokarska Magdalena, Tygrówna Gizela (z odzn.), Wątorska Helena, Golińska Marja (pryw.) Razem złożyło egzamin dojrzałości 28, 6 otrzymało pozwolenie poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, 1 prywatystka została na rok reprobowana.

* **O 2500 zł.** więcej subskrybowano rocznych wkładek na rzecz wyścigów międzynarodowych w Krakowie, aniżeli potrzeba na amortyzację w ciągu lat 25 z procentami sumy 100.000 zł. Subskrypcja bowiem tych rocznych wkładek wynosi 8565 zł. Budżet uchwalony przez członków Tow. wyścigów międzynarodowych w Krakowie wynosi na r. 1890/1 57.000 zł., z których 33.000 zł. przeznaczono na urządzenie toru, stajen i trybun, 12.000 zł. na nagrody, 2.000 zł. miastu za odstąpienie placu pod wyścigi i t. d. Nowowybrana komisja programowa, w której skład wchodzą pp.: hr. Kinsky, Józef hr. Potocki, pułkownik Pelko, Stanisław Wotowski, hr. Stefan Zamoyski, jako zastępcy zaś: hr Juliusz Bielski i Jan Tarnowski (z Chorzelowa) ma przed końcem grudnia br. przedstawić szczegółowy program przyszłorocznych wyścigów, których termin wyznaczony został na dzień 21. i 23. czerwca.

Wreszcie jako stały komitet wykonawczy obrano z łona Wydziału na wniosek hr. Józefa Potockiego, dyrektorjum, do którego oprócz prezesa hr. Romana Potockiego i wiceprezesów hr Rudolfa Kinsky'ego, Ludwika Krasińskiego i hr. Andrzeja Potockiego, należeć będą pp.: Zygmunt hr. Cieszkowski, obrany zarazem skarbnikiem Towarzystwa, pułkownik

Polko, Józef hr. Potocki, Antoni hr. Wodzicki i Stefan hr. Zamoyski.

* **Popis** w zakładzie głuchoniemych odbędzie się d. 12 lipca t. j. w sobotę, o godz. 9 rano.

* **Klęska gradowa** nawidziła w ubiegły czwartek Czakrów, majątek p. Władysława Czaykowskiego. Wszystkie plony tuż przed zbiorem zniszczyła doszczętnie. Grad wielkości kurzego jaja uszkodził dachy kryte gontem i pokaleczył ludzi zajętych robotą w polu. Dnia następnego znaleziono kilka zajęcy i sarnę gradem ubitą w lesie.

* **Koleje austrjackie** wysyłają swojego reprezentanta do Petersburga w sprawie zorganizowania pociągów błyskawicznych z Petersburga przez Warszawę do Wiednia na wzór tych, które kursują pomiędzy Petersburgiem a Berlinem.

* **Festyn drukarski,** który się odbędzie na górze zamkowej w niedzielę 13 b. m. zapowiada się nadzwyczaj świetnie. Komitet nie ustaje w wymyślaniu najrozmaitszych niespodzianek i zabaw, a obfity program uzupełnia co raz nowemi numerami. Najciekawszem będzie wydawnictwo *Jednodniówki,* na którą składają się najlepsze nasze siły literackie, a która będzie na miejscu wycieczki składana w oczach publiczności i tamże drukowana.

Nie ulega wątpliwości, że cały Lwów pospieszy w tym dniu na Wysoki Zamek, żeby poprzeć usiłowania stowarzyszenia, a równocześnie przepędzić mile całe popołudnie.

* **Wycieczka „Harmonii“ do Brzuchowic,** odkładana z powodu niepogody, odbędzie się stanowczo w niedzielę 13. b. m. Pociąg osobny wyjedzie z głównego dworca kolei Karola Ludwika o godz. 2 minut 20.

Oprócz muzyki „Harmonii“ będzie śpiewać „Echo“, a wieczór zostaną spalone ognie stuczne.

Cena biletu wraz z bezpłatną jazdą tam i napowrót 60 ct., dzieci niżej lat 10 płacą połowę.

Bilety będą sprzedawane w dniu wycieczki od godz. 9 do 12 w południe w „budce tramwajowej“ na placu Gołuchowskich a od godz. 1 na dworcu kolejowym.

* **Znikł bez wieści** 14-letni Wacław Piwonka, uczeń ruskiego gimnazjum we Lwowie. Chłopiec wydalił się 26. z m. z domu rodzicielskiego przy ulicy Leśnej l. 4 i dotychczas nie wrócił. Piwonka jest szczupły i ma lewą nogę sztywną.

* **Śmiertelność we Lwowie.** W czerwcu 1890: W śródmieściu zmarło 20 chrześcian i 11 izraelitów; w I. dzielnicy 47 chrześcian, II dzielnica 68 chrz., 39 izr.; III. dzieln. 17 chrz., 33 izr.; IV. dzieln. 31 chrz. — W szpitalach śmiertelność przedstawia się w sposób następujący: szpital powszechny 86 chr., 10 izr; szpital wojskowy 2 chrz.; szpital Siostr miłosierdzia 7 chrz., szpital izraelicki 11 izr., w przytuliskach i domach karnych 18 chrz., 1 izr. Ogółem zmarło 294 chrześcian i 105 izraelitów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy poniżej podane cyfry:

Wiek	płeć męs.	płeć żeń.	wyznanie chrz.	wyznanie izrael.
0— 1	51	39	65	25
1— 5	52	54	71	35
5—10	10	9	17	2
10—15	2	4	6	—
15—20	11	4	10	5
20—30	17	19	31	5
30—40	12	11	16	7
40—50	19	16	29	6
50—60	10	13	17	6
60—70	17	6	16	7
70—80	9	9	12	6
nad 80	2	3	4	1

Pod względem zajęcia zmarłych wypada: na gospod. rolne 1; przemysł rękodz. i fabryczny 96; handel i komunikacje 27, wyrobnictwo dzienne 109, zawody umysłowe 41, wojskowość 8, służbę osobistą i publiczną 86, kapitalistów, właścicieli domów etc. 10, osoby utrzymywane kosztem publicznym 31.

Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. Cyfry, podane w nawiasach, oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Gorączka połogowa 2 osoby (0 2); brak sił żywotnych 13 (13—0). Ospa 8 (4—4). Płonica 2 (2—0). Odra 36 (33—3). krztusiec 3 (3—0); drgawki 6 (6—0); dławiec 7 (2—3); dyfterja 4 (4—0); wodogłowie 3 (3—0); zapalenie mózgu 13 (9—4); udar 11 (0—11); zapalenie przewodu oddechowego 81 (62—19); nieżyt płuc i oskrzeli 2 (2—0); gruźlica 84 (17—67); durzyca 6 (0—6); nieżyt żołądka 15 (14—1); zapalenie kiszek 11 (6—5); czerwonka 6 (5—1); choroba Brigtha 7 (0—7); zapalenie nerek 6 (0—6); puchlina 1 (0—1); rak 11 (0—11); kiła 1 (1—0); zgorzelina 4 (2—2); wada serca 4 (0—4); rozedma płuc 6 (0—6); uwiąd schyłkowy 14 (0—14); śmierć gwałtowna 4 (5—4); inne choroby 29 (6—23).

Według wykazu protokołu śmiertelności, było w liczbie zmarły obcych 105, tutejszych zaś 294; razem 399.

* **Zmarli.** Ks. Jan Michałek, proboszcz w Rudawie, zmarł dnia 7. bm.

W Pignatera pod Neapolem zmarła ceniona artystka opery Wanda Miller-Czechowska, zamężna Silwestri.

* **Stan powietrza** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 9 bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe dnia 8. bm. do 12. godz. w południe d. 9. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od N do W, co do siły słaby (1 3), stan nieba zmienny, powietrze wilgotne (78 % wilg. wzgląd.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 14 7°C, najwyższa + 20·6° C dziś o 12., najniższa + 8·4° C w nocy.

Uwaga: Cała doba była przy zmiennym stanie nieba pogodna.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się w Szkocji; zwyżka 770 do 765 mm. w półn. Afryce; zniżka drugorzędna utworzyła się w półn. Skandynawii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 763 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 9. bm. do 12. w południe d. 10. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przew. zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby podniesie się do + 17° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opad: deszcz nieznaczny.

* **Jutro,** d. 10. lipca św. Amalii P. — św. Kyra i Joan.

— **Zborów,** 7. lipca Dnia 29. czerwca b. r. wszczął się o godz. 4½ popołudniu w miasteczku Zborowie pożar, który w przeciągu kilku godzin doszczętnie zniszczył całe miasto i zamienił je w perzynę. Podejrzanego o podpalenie Mojżesza Grünseida, w którego realności ogień się wszczął, osadzono w więzieniu śledczem. Położony obok budynek, mieszczący w sobie składy przędziwa, kłaków, surowych skór zwierzęcych, nafty, oliwy i innych materjałów palnych, zajął się niebawem i ogień rzucił się z taką gwałtownością, że w jednej chwili gorzało już 20 domów. Na domiar nieszczęścia zerwał się orkan w kierunku północno-wschodnim t. j. do środka miasta i dopomógł dziełu zniszczenia. O godz. 10 wieczorem tragedja była skończoną. O ogromie pożaru daje wyobrażenie ta okoliczność, że dzisiaj jeszcze słupy dymu unoszą się z pogorzeliska, a iskry przelatujące do sąsiedniej wsi Tustogłów, wznieciły tam pożar, który zniszczył 5 domostw.

Według obliczeń komitetu ratunkowego, który się natychmiast po pożarze zawiązał, spłonęło 115 domów mieszkalnych, mieszczących w sobie 400 rodzin, a 1500 głów, a nadto cały bazar targowy z 60 sklepami i wszystkimi towarami w łącznej wartości 400.000 zł. Straszna nędza i rozpacz panuje między nieszczęśliwymi pogorzelcami, ponieważ tylko czwarta część z nich ubezpieczyła mienie.

O odbudowaniu miasta na razie mowy być nie może — w obecnej chwili chodzi tylko o to, aby mieszkańców uratować od śmierci głodowej. Wsparcia które przez kilka dni pierwszych w naturaliach przesyłano, już się zupełnie wyczerpały, a dzisiaj panuje nędza nie do opisania. Składki należy przesyłać na ręce p. Czuzawy, naczelnika sądu w Zborowie i tamtejszego poborcy podatkowego p. Waligórskiego.

— **Pomnik** barona Józefa Eötvös'a, byłego ministra oświaty, znanego męża stanu i pisarza odkryto onegdaj przy licznym udziale publiczności na „Górze szwabskiej“ w Budapeszcie.

* **1000 marek** na pomnik Bismarka uchwaliła czytelnia niemieckich studentów w Pradze. Policja wezwała wydział do cofnięcia tej uchwały pod zagrożeniem rozwiązania czytelni.

— **W Moskwie** na wyścigach w dniu 5. b. m. wziął nagrodę ks. Dołgorukiego „Krakus“ koń p. L. Grabowskiego.

— **Pochód strzelców,** urządzony w Berlinie z okazji 10. niemieckiego strzelania związkowego, udał się dzięki gorliwej pomocy berlińskich artystów malarzy doskonale. Na przedzie pochodu kroczył herold z wyhaftowanym na sukni orłem państwa, a za nim postępowało dwóch paziów z herbami miasta Berlina na zarzutkach. W dalszym ciągu pochodu na ślicznym rumaku postępował rycerz z starą chorągwią strzelecką, która jest własnością berlińskiego stowarzyszenia strzeleckiego. Po jeźdźcu z chorągwią szła muzyka, poprzedzając członków stowarzyszenia strzeleckiego. Za stowarzyszeniem strzeleckiem szli członkowie berlińskiego stowarzyszenia „Tell“, a za nimi reprezentanci stowarzyszeń strzeleckich z Ameryki, Szwajcarji, Włoch, Belgji, Holandji, Węgier i Austrji. Po ich przejściu nastąpiła historyczna część pochodu, w którym każdy wiek przedstawiał osobny oddział. Cały pochód zamykało towarzystwo strzeleckie berlińskie. Cały ten orszak przesuwał się od brandeburskiej bramy przez ustrojone ulice do ratusza, a stamtąd na miejsce uroczystości. Stowarzyszenia i muzyka tworzyły szpaler. Pogoda sprzyjała obchodowi, niebo było bowiem pochmurne ale deszcz nie padał.

Teatr, literatura i muzyka.

— Wieczór humorystyczny p. Fiszera, który się odbędzie we czwartek obejmuje następujący program: 1) „Pan Gänschaut na polowaniu“. 2) „Gadulski ma głos“. 3) „Josel Rajszower“. 4) „Żeniaczkiewicz“. 5) „Babcia Perlmutter“. 6) „Pan Kałamarzewski“. Ceny zniżone. Początek o godzinie 8 wieczór. „Harmonia“ wykona najnowsze utwory. W sobotę drugi i ostatni wieczór humorystyczny, poczem p. Fiszer Lwów opuszcza.

— Przeglądu sądowego i administracyjnego, wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dr. Tilla wyszedł zeszyt VII. Treść zeszytu: 1. Waluta w Austrji i dążenie do jej reformy, przez dr. Stanisława Głąbińskiego (c. d.) 2. Ustawodawstwo sejmu krajowego 1887—1889, przez prof. dr. St. Starzyńskiego (c. d.) 3. Zapiski literackie: *Judicatenbuch des Verwaltungsgerichtshofes, Fortsetzung von Dr. Rudolf Alter* (przez E. Tilla). 4. Praktyka cywilno-sądowa. 5. Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez dr. Wincentego Tarłowskiego. 6. Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego, przez dr. Aleksandra Małaczyńskiego. 7. Kronika: towarzystwo kandydatów notarjalnych we Lwowie. — Krakowska izba adwokacka. 8. Wiadomości urzędowe. 9. Nowe książki nadesłane Redakcji.

— Polska operetka w Petersburgu. P. Nemetti, właściciel jednego z ogrodów w Petersburgu stara się o zaangażowanie polskiej operetki na sezon letni.

— W Warszawie zostanie w przyszłym tygodniu wystawioną w teatrze Letnim sztuka Lindaua w przekładzie Gawalewicza p. t. „Cień“. — W teatrze Nowym przygotowują trzyaktową krotochwilę z francuskiego Najaca i Hennequina p. t. „Korespondencja prywatna“.

Dział ekonomiczny.

Rezultaty finansowe taryfy strefowej, zaprowadzonej na kolejach państwowych w Węgrzech od dnia 1. sierpnia z. r., przejawiają się już z rachunków tych kolej z r. 1889. Owóż na tych kolejach wzrosły w porównaniu z r. 1888 dochody o 275.360 zł., zmniejszyły się wydatki o 111 859 zł, przeto nadwyżka czystego dochodu zwiększyła się o 387.219 złr. Wynikła ona ztąd, iż dochody z przewozu osób wzrosły o 1,120.652 złr., czyli o 13·6%, a równocześnie dochód z przewozu towarów był mniejszym o kwotę 845.292 złr. Również zadawalniająco przedstawiają się rachunki z r. 1889 kolei węgierskich przez skarb państwa subwencjonowanych, tych przeto, które zaprowadziły także taryfę strefową, a oddziaływanie tej taryfy na ruch kolei niesubwencjonowanych, więc tych, które nie przyjęły taryfy strefowej, widocznem jest z ich rachunków, gdyż wykazują one umniejszenie się czystego dochodu o 7.76% czyli o kwotę 1,104.935 złr.

Targ wołów. Wiedeń dnia 8. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1546, węgierskich 2905, niemieckich 996, razem 5480. Galicyjskie płacono po 50 do 54, 56 zł., osobliwe 58 do 59, zł. Węgierskie po 51 do 54, 56 58 60 zł., Niemieckie 52 do 55, 58, 61, 62 zł. za 100 kilo mięsa.

Chwilowa sytuacja.

W kraju naszym żniwa rozpoczęte i pomimo klęski zeszłotygodniowej, jaka na znacznych przestrzeniach nawiedziła ciężko doświadczanego galicyjskiego rolnika, serce radośniej uderza, widząc, jakie plony trud i wytrwałość, przy łasce niebios, dobyć zdołały z macoszynego łona ziemi ojczystej. Mimo grzyba i robaka, które na niwach podgryzały bujne łany, rok obecny będzie w ciągu kilkunastu lat ostatnich jednym z najobfitszych pod względem ilości ziarna, a nawet jakość ziarna nie będzie ustępować jakości w pogranicznych ziemiach. Po zeszłorocznej klęsce krajowej w wysokim stopniu pocieszająca to okoliczność, że zbiór przynajmniej w połowie zapowiada się lepiej aniżeli „średnio dobry“, minimalna zaś tylko część kilku procentów, może być za „lichą“ poczytaną. W obrocie ekonomicznym kraju — o który nam głównie chodzić musi z ogólnego punktu widzenia — jest to fakt również nie małej doniosłości. Skoro bowiem ceny światowe, jakie u nas decydują, stosują się do produkcji światowej, — więc nie ma przyczyny, aby urodzaj nasz i urodzaj środkowo-europejski, zwłaszcza gdy w zamorskich krajach i na przestrzeniach Rosji zbiory są umiarkowane, miały jeszcze bardziej obniżyć ceny, skoro zeszłoroczny nieurodzaj wcale ich nie podniósł. Znużony rolnik galicyjski będzie mógł więc odetchnąć na chwilę swobodniej a i kraj cały, ginący materjalnie, odetchnie wolniej. Przed illuzjami atoli ostrzegamy, że to tylko odetchnięcie w przygnębieniu bez miary — na jedną chwilę, że odetchnięcie to zbawienne o tyle tylko, o ile daje moment do rozmysłu nad sobą i przyszłością.

Gdyby nieszczęsny system protekcyjny i granicznych wojen celnych nie był nam placów zbytu dla produkcji rolniczej pozamykał lub ograniczył, — gdyby rozsądna polityka taryfowa wewnątrz była dla produkcji pomocą obowiązkową, zamiast rzucać paraliż na resztki naszej staranności i siły expansywnej, niewątpliwie inne a trwalsze byłyby rezultaty jednorocznego urodzaju. Tak, jak jest, jest to tylko wytchnienie, aby się zebrać z siłami i usunąć to, co stanowi paraliż zbytu, a zmniejszyć odpychanie nas od rynków świata, protestując przeciw zabójczym prohibicyjnym systemom i wojnom celnym — szczególniej na zachodnich, niemieckich granicach.

Natężyć siły naszej produkcji staraniami osobistemi i wspólnemi, nie tylko na polu rolnictwa i jemu pokrewnych, lecz wszelkich potrzeb krajowych, regulować mądrze i oszczędnie naszą konsumcję osobistą, a strzedz się inwestycji niejasno określonych lub nie mających realnej szerokiej podstawy, strzedz się po to, aby całą uwagę i siłę zwrócić do polityki ekonomicznej w szerokim stylu krajowym i do niezbędnych ogólnego krajowego znaczenia nakładów, — oto co jedynie rezultat tegorocznego błogosławieństwa niebios, może uczynić błogosławionym dla kraju. Bez tej mężkiej czujności nad sobą i dbałości o kraj, stanowiący podstawę bytu i przyszłości, — chwila odetchnienia przejdzie w przyjemnem upojeniu, zostawiając po sobie tem czarniejszą nędzę.

Protestem niejako przeciw rosyjskiemu zawrotowi głowy u Francuzów, upojeniu w którem zwiędła nietylko reputacja najwyższych władz administracyjnych Francji lecz i ponad Europą jaśniejącej niegdyś sprawiedliwością, rozumem i cnotą magistratury francuzkiej, — jak świadczy o tem sprawozdanie dziś u nas pomieszczone z procesu nihilistów w Paryżu, — ma być niejako utworzenie towarzystwa przyjaciół Polski (*Société universelle des amis de la Pologne*). Niestety, towarzystwo to, przyjmujące za statutową dewizą, „że jedna i taż sama moralność rządzi światem całym, a dlatego narody powinny we wzajemnym stosunku też same wykonywać prawa i obowiązki, jak je wykonywują indywidua“ — przyszło do skutku, jak widzimy ze sprawozdań, staraniem prawie wyłącznie samych Polaków na ziemi francuzkiej.

Nie jesteśmy przyjaciółmi tego rodzaju usiłowań nieokreślonych, w obecnej nieszczęśliwej, bo bez swobody, dobie naszego bytu, chociażby te usiłowania popartem były nie tylko deklamacją, ale i 6 frankowemi składkami. Najmniej je zaś możemy uważać za stosowne, gdy powstają wbrew woli społeczeństwa, dającego gościnność, a drażnią tych, co władają tem społeczeństwem. Z takiego przedsięwzięcia łatwo wyniknąć mogą dla sprawy bronionej niebezpieczeństwa i kompromitacje, a nie najmniejszą z nich sprowadzenie podniosłej i nietykalnej sprawy do podrzędnego narzędzia walk obcych. Chociaż więc chęci autorów były jak najlepsze, nie odczuwamy, aby bronili oni naszej sprawy. Nie zrównoważą oni też nawet i w społeczeństwie francuzkiem niedorzeczności moskiewskiego obłędu, jakiemi tam są „Towarzystwa przyjaciół Rosji“. Najlepszą zaś częścią przedsięwzięcia i górnolotnego zgromadzenia konstytującego, jest okrzyk wydany przez Alzatczyka Schacka przeciw Rosji „w imię wolności“ i głos starego rosyjskiego spiskowca, przestarzałego ucznia słynnego Bakunina, p. Iskowskabo, który nazwał „wolność Polski głównym warunkiem bytu wolnej Rosji“ i szydził krwawo z dzienników francuzkich, że bożyszczu-samowładzcy Aleksandrowi III., drżącemu przed tłumem, dodali przydomek „sprawiedliwego“. — Dla ścisłości dodać winniśmy, że ten bakunista służył w szeregach, naszego powstania w 1863 r., więc niekoniecznie był obcym w tem zgromadzeniu.

Węgierski minister handlu Baross w tym jeszcze miesiącu ma zrobić wycieczkę do Bułgarji, aby się zapoznać z tamtejszemi stosunkami handlowemi. Ponieważ co do tej podróży od pewnego już czasu prowadzoną jest wymiana myśli między urzędem spraw zagranicznych w Wiedniu a węgierskiem ministerstwem handlu, w kołach więc dyplomatycznych przywiązują do tej wycieczki węgierskiego ministra niezwykłą wagę.

W miejscowości Pec w Albanii, uwięziono tamtejszego archimandrytę Kuzmanna, z powodu bułgarskiej propagandy, a przy odbytej w jego domu rewizji znaleziono wiele skrzyń z bronią, które skonfiskowano.

Według *Narodnich Listów* zbierze się sejm czeski ponownie 10. września i będzie obradować do 8. listopada.

Miasto Mitrowice jest przepełnione uciekającymi przed gwałtami Arnautów.

Donoszą z Londynu, że wiadomość o oporze drugiego gwardyjskiego batalionu grenadjerów w koszarach Wellingtona, zwróciła na siebie powszechną uwagę i wywołała głębokie poruszenie zwłaszcza wobec strejku policystów. W Izbie niższej oświadczył minister wojny sir Stanhope, że nic nie słyszał o zajściu w koszarach, ale z pewnością byłby o tem się dowiedział, gdyby się coś podobnego wydarzyło (!)

Wskutek zawarcia nowej rosyjsko-serbskiej handlowej i konsularnej konwencji, mianowano rosyjsko-serbską komisję, do której przystąpili ze strony Rosji rosyjski konsul jeneralny w Belgradzie, rosyjski radca finansowy Timirjazew i kilka osobistości z dyplomacji, a ze strony Serbii kilku wybitnych dyplomatów i finansistów. Po zawarciu ugody zaprowadzone zostaną rosyjskie konsulaty we wszystkich większych miastach serbskich.

Telegramy „Gazety Narodowej“

Brody d. 8. lipcu. Przy wyborze do sejmu wybrany został jednogłośnie Oktaw Sala.

Wiedeń d. 9. lipca. Cesarz zmienił pierwotny swój zamiar uczestniczenia w manewrach galicyjskich i nie przybędzie zupełnie w tym roku do Galicji.

Wiedeń d. 9. lipca Rozporządzeniem ministerjalnem, wydanem w porozumieniu z rządem węgierskim, zabroniono z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia chorób zakaźnych przewozu szmat, starych sukni, starych lin, używanej bielizny i pościeli, pochodzących z Hiszpanii i Małej Azji.

Wiedeń d. 9. lipca *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę o karach za niestawienie się na powołanie do wojska, dalej rozporządzenia ministerjalne, normujące taksę adwokacką.

Wiedeń d. 9. lipca. *Fremdenblatt* podaje, że w wiedeńskich sferach kompetentnych nie wiedzą nic o zamierzonym na koniec sierpnia b. r. zjeździe Kalnoky'ego, Capriviego, Crispiego i Salisbury'ego w Kissingen.

Berlin d. 9. lipca. Wissmann nie podawał się do dymisji, tylko jak wszyscy wracający z gorących krajów, jest rzeczywiście chory i potrzebuje długiego wypoczynku.

Przewódcy organizacji robotniczej w okolicy Magdeburga postanowili na razie nie urządzać żadnych strejków dla podwyższenia płacy, tylko wszelkiemi sposobami pomagać robotnikom tam, gdzieby pryncypałowie chcieli rozbić organizację robotniczą.

Berlin 9. lipca. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz zatrzyma się w górach, zwidzi różne fjordy i odbędzie kilka mniejszych wycieczek po kraju. Dalszych podróży zaniecha cesarz, ponieważ ważne sprawy państwowe nie pozwalają na dłuższe wydalenie się jego ze stolicy.

Friedrichsruhe 9 lipca. W południe przybyła tutaj deputacja „niezawisłych strzelców“ z New-Jorku, aby odwiedzić Bismarcka. Bismarck powitał serdecznie deputację i wyraził radość z powodu dobrych stosunków panujących między niemcami a amerykanami, których nawet ani sprawa wysp Samoa ani wysp Karolińskich zmienić nie mogła. Deputacja była również na śniadaniu u kanclerza, które bardzo wesoły miało przebieg.

Petersburg d. 9. lipca. Zbiór ustaw ogłasza dokonanie przez cara postanowień Rady państwa, nadających się do przekazania państwowemu rolniczemu bankowi szlacheckiemu, wszystkich spraw, kapitałów i praw własności wzajemnego towarzystwa kredytowego ziemskiego, który to bank przyjął równocześnie wszelkie zobowiązania towarzystwa kredytowego. Dalej ogłasza nowe statuta banku rolniczego jakoteż ukaz dotyczący redukcji ceł od kaparów i oliwek.

Paryż d. 9. lipca. Izba przeznaczyła, stosownie do życzenia ministra skarbu, rozprawy nad przedłożeniem o podatkach bezpośrednich na czwartek, odrzuciła natomiast 401 głosami przeciw 107 wniosek Merysa, żeby budżet załatwić jeszcze przed ferjami.

Paryż d. 9. lipca. W senacie interpelował Chesnelong w sprawie nadania charakteru świeckiego szkołom wikarjackim.

Minister Bourgeois odpiera zarzut, że postępowanie było nielegalne.

Buffet wniósł porządek dzienny, zawierający naganę, senat przyjął jednak 185 głosami przeciw 66 porządek dzienny, wyrażający zaufanie rządowi.

Londyn d. 9. lipca. Wczoraj wieczorem powtórzyły się znowu niepokoje na Row-Street Trzech policjantów zostało przez tłum znieważonych. Podburzony tłum rzucił się na policję, ciskając na nią kawałki drzewa i kamienie; konna policja przywróciła pozorny spokój; nastąpiło wiele aresztowań.

Londyn d. 9. lipca. Władze wojskowe zarządziły, żeby żołnierzy opór stawiających batalionów pozostali w koszarach. Następnie zostaną translokowani. Do pełnienia służby w koszarach Wellingtona przeznaczono pułk Eastyorkshirski.

Londyn d. 9. lipca. Ministerstwo wojny postanowiło na odbytej konferencji batalion wojska, który onegdaj dopuścił się nieposłuszeństwa, na razie jeszcze nie ukarać, ale trzymać w kasarni w areszcie, aż do dokładnego zbadania tej sprawy.

Rzym d. 8. lipca „Ajencja Stefani“ donosi z Konstantypola, że w miejsce Szakira baszy został zamianowany Gevad basza prowizorycznym gubernatorem Krety.

Ateny d. 9. lipca. „Ajencja Havasa“ donosi, że silna eskadra angielska zarzuciła kotwice pod Pylus, skąd udaje się na Kretę.

Konstantynopol d. 9. lipca. Urzędowe dochodzenia stwierdziły, że zamordowanie Marinkowicza było aktem prywatnej zemsty. Cygan Sigo zeznał, że umówił się z 3 muzułmanami i innymi cyganami zamordować vice-konsula, za to, że jego (Siga) wybił. Sigo i reszta współobwinionych zostali uwięzieni.

Belgrad d. 9. lipca. Król Milan zabawi tutaj jeszcze tylko kilka dni, poczem uda się na parę tygodni do Karlsbadu a ztamtąd do Belgradu wróci. Na zjeździe kupców z Czaczka, Sabacza i Lazarewaczu uchwalono rezolucję, którą się zobowiązano, nie brać w Austro-Węgrach żadnych towarów, dopóki presja węgierska trwać będzie. Półurzędowy *Odjek* ogłasza adresy od najważniejszych miast z podziękowaniami i wotami zaufania dla rządu z powodu postępowania jego wobec presji węgierskiej.

Medjolan d. 9. lipca. Obiega tu wiadomość, jako pewna, że z końcem sierpnia Salisbury, Kalnoky, Caprivi i Crispi zjadą się w Kissingen dla obmyślenia dalszych dróg polityki.

Wiedeń dnia 9. lipca godz. 1. min. 50 popołudniu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96 —. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342 75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 155 — Akcje Unionbanku 239·25. Akcje kolei Karola Ludwika 199·50. Akcje kolei Północnej 277·50 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 138 65 Losy tureckie 36 —. Akcje kolei Państwowej 236 35. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229 50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 147 —. Akcje Tow. tureckiego 117 50. Galic. oblig. idemn. 104 50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 231·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 229 30. Akcje Bankvereinu 119 25. Rosyjski rubel papierowy 135·—.

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102 25 5% renta węg. pap. 99 75 Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9. lipca. (Z Izby handlowej).

	płaca	żadaja
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	198·50	201·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·50	231·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	293·50	296 50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·50	—.—
" " " 5% " 40 "	101·40	102 10
" " " 5% wyl. 10%	107·25	107·95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100 65	101·35
" " " " 4%	98 30	99 —
" " " " 5% los. w 37 lat.	100 65	101·35
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
" " " " 4½% los. w 52 l.	100 10	100 80
" " " " 4% los. w 56 lat.	95· —	95 70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " (d. 5%) 2½%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·20	104 90
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98 40	99 10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 25	24·25
Losy miasta Stanisławowa	26·50	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·48	5·58
Dukat cesarski	5·50	5·60
Napoleondor	9·25	9·32
Półimperjał rosyjski	9 65	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·33½	1·35½
100 marek niemieckich	57·10	57 50

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. lipca 1890.

Hotel Żorża. M. hr. Stadnicki z Podola ros. E. Korytkowa z Stanisławowa. T. hr. Raciborowska, K. hr. Starzyńska i F. Ossoska z Wołynia.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie W. P. dr. Piotrowi Kucharskiemu, lekarzowi szpitalika św. Zofii za wyratowanie naszego dziecka z nader ciężkiej choroby.

A. i E. Mertowie.

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany " "
9·50 rano pociąg mięszany " "
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany "
10·01 rano pociąg mięszany "

Do Stryja:

5·50 rano pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp na dworzec główny
3·15 rano pociąg mięszany " "
7·30 wieczór pociąg mięszany " "
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany "
7·16 wieczór " " "

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1. przed południem, od 3. do 5. po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10 do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 10 do 4 po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 335 pr./890. 1732

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady sekretarza przy Magistracie król. stoł. miasta Lwowa w IV. randze etatu konceptowej służby miejskiej z płacą roczną 1400 zł., dodatkiem na pomieszkanie 360 złr. i z prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 200 złr., ogłasza się niniejszem konkurs.

Kandydaci do tej posady, lub też do ewentualnie opróżnić się mogących posad komisarza konceptowego w V. randze z płacą 1100 złr., kwaterowem 300 złr. i dwoma kwinkweniami po 100 złr. — względnie koncypisty w VI. randze z płacą 900 złr., kwaterowem 240 złr. i dwoma pięcioleciami po 50 złr. — mają wykazać, że nie przekroczyli 40 roku życia, że ukończyli studja prawnicze i złożyli przepisane egzamina teoretyczne, tudzież egzamin praktyczny z ustawodawstwa administracyjnego — w końcu, że wedle dotychczasowego swego zajęcia- uzdolnionymi są do posady, o którą się ubiegają.

Podania ostemplowane wnosić należy najdalej do dnia 31. lipca b. r. do Prezydjum Magistratu.

Lwów, dnia 25. czerwca 1890.

Prezydent miasta

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).